



DEKALOG POSTEDYTORA

Poznaj 10 ZŁOTYCH ZASAD postędycji
i ujarzmij tłumaczenia maszynowe

SPIIS TREŚCI

1
POSTEDYTOWAĆ CZY NIE?
OTO JEST PYTANIE!

2
POCZĄTKI U ŹRÓDŁA

3
FILTRY NIE TYLKO DO KAWY

4
WYCISKAJ MT JAK CYTRYNĘ

5
TERMINY, TERMINY

SPIIS TREŚCI

6
POMOCNA DŁOŃ

7
CZUJNOŚĆ PONAD WSZYSTKO

8
DRUGA PARA (CYFROWYCH) OCZU

9
KOMUNIKACJA

10
PROSTA MATEMATYKA

DROGI CZYTELNIKU! DROGA CZYTELNICZKO!

Cieszymy się, że zdecydowałeś/zdecydowałaś się zakupić nasz e-book. Skoro tak się stało, zapewne natknąłeś/natknęłaś się na swojej drodze zawodowej na mroźący krew w żyłach temat: TŁUMACZENIA MASZYNOWE! W niniejszym e-booku chcielibyśmy ci pokazać, że nie taki diabeł straszny, jak go malują.

Nie będziemy się tutaj zagłębiać w odmęty historii czy skupiać na technicznych zawiłościach technologii tłumaczenia maszynowego. Pragniemy za to zaoferować ci coś, w czym – jako praktycy – jesteśmy najlepsi:

PRAKTYCZNE SPOJRZENIE NA PROBLEM.

Nasz e-book składa się z dziesięciu rozdziałów, a każdy z nich skoncentrowany jest na jednym konkretnym aspekcie pracy postedytora. Każdy zakończony jest również ćwiczeniem do samodzielnego wykonania, które pozwoli ci przećwiczyć wiedzę nabytą w rozdziale teoretycznym. Razem tworzą one zbiór zasad, który nazwaliśmy „dekalogiem postedytora”. Czytając ten e-book, w końcu dowiesz się, w jaki sposób powinieneś/powinnaś realizować zlecenia posteditingu po tłumaczeniu maszynowym.

Gotowi?

Zatem zaczynajmy!



1 R O D Z I A Ł

POSTĘDYTOWAĆ CZY NIE?
OTO JEST PYTANIE!

Pierwsza, podstawowa zasada brzmi: zdecyduj, czy tekst przetłumaczony maszynowo nadaje się do postedykcji (MTPE).

Jakie MT jest, każdy widzi. A może nie każdy? Należy pamiętać, że przy zarządzaniu projektami pracują tylko ludzie. Często gęsto – ludzie, którzy nie znają języków tłumaczonych tekstów. To tłumacz jest tu specjalistą i taką postawę musi przyjąć. Oczywiście, zdarzają się próby szukania oszczędności i naciągania przez zlecenie posteditingu na tekstach, które do posteditingu się nie nadają – i tego typu praktyki należy piętnować. Zazwyczaj jednak takie działanie nie jest efektem złej woli, a wynika z niewiedzy.

Klient (czy to indywidualny, czy agencja tłumaczeniowa) może po prostu nie mieć pojęcia, jakiej jakości jest tekst przepuszczony przez silnik do tłumaczeń maszynowych. Trzeba go zatem uświadomić (a wtedy – jak rycerz na białym koniu – na scenę może wkroczyć tłumacz 😊).

Uwaga: nie ma nic złego w odmowie wykonania postedykcji. Trzeba jedynie merytorycznie (i na wczesnym etapie) uargumentować swoją decyzję. Uwagi typu: „Tekst się nie nadaje”; „Maszynówka jest do chrzanu”; „To żart?”, w argumentacji raczej się nie sprawdzą, za to na pewno wzbudzą niesmak i wątpliwości klienta co do profesjonalizmu tłumacza...

Co zatem można powiedzieć klientowi?

1) Dany rodzaj tekstu nie jest odpowiedni do tłumaczenia maszynowego. Niektóre teksty, zwłaszcza teksty kreatywne, nie sprawdzą się w tłumaczeniu maszynowym. Technologia nie jest (i jeszcze przez długi czas nie będzie) na tyle zaawansowana, by myśleć kreatywnie. Tak więc tekstom literackim, sloganom marketingowym, przewodnikom turystycznym, listom dialogowym czy tekstom reklamowym przepuszczonym przez silnik do tłumaczeń maszynowych mówimy zdecydowanie: NIE.

2) Dany rodzaj tekstu został przetłumaczony niewłaściwym rodzajem silnika. Jak pewnie doskonale wiecie, do dyspozycji mamy różne rodzaje silników do tłumaczeń maszynowych: od ogólnodostępnych (typu Google Translate) po płatne (do których dostęp często możliwy jest także przez wtyczkę do narzędzia CAT), od ogólnych (np. DeepL) po spersonalizowane (np. Tilde).

Silniki spersonalizowane skrojone są na miarę pod konkretną dziedzinę, konkretnego klienta i konkretne typy tekstów oraz są trenowane (czyli budowane i uczone najczęściej na bazie korpusów dwujęzycznych) przez specjalizujące się w tym firmy. O ile silniki ogólnodostępne mogą budzić wątpliwości natury jakościowej (a przy tym – etycznej, a nawet prawnej, ponieważ często zbierają dane do nich wprowadzane), o tyle silniki spersonalizowane – już nie, choć należy pamiętać, że nie są one uniwersalne i nie sprawdzą się w każdej dziedzinie, na przykład silnik wytrenowany pod umowy spółek z dużą dozą pewności polegnie na instrukcji pieca gazowego (i na odwrót).

Błędem jest również tłumaczenie tekstu wysoce specjalistycznego z zastosowaniem silnika ogólnego. W takiej sytuacji należy zwrócić uwagę klienta na zbytnią ogólność terminologii, a także na jej niespójność (silniki ogólne bywają bardzo niespójne pod względem terminologii ze względu na mnogość wersji tłumaczeń, które gromadzą).

3) Dany tekst składa się w większości z nazw własnych.

Maszyna jest tylko maszyną: nie umie operować kontekstem. Może nie wiedzieć, że „Michał Góra” to nie „Michael Mountain” albo że nie należy tłumaczyć tytułu amerykańskiego artykułu naukowego w bibliografii. Takie rzeczy wie tylko człowiek.

4) Tekst zawiera mnóstwo błędów typu: neologizmy, „jąkanie”.

Nowoczesne silniki są oparte na tzw. sieciach neuronowych (ang. Neural Machine Translation, NMT). Co to oznacza w praktyce? To, że silniki nie rozumieją tekstu, który tłumaczą. Rozumieją tylko jego części (najczęściej sylaby) i składają te części w jedną składną (jak im się wydaje) całość. Tyle że nie zawsze to, co składne dla maszyny, będzie składne dla człowieka. Stąd biorą się przedziwne neologizmy wyprodukowane przez maszynę. A czym jest „jąkanie”? To błąd, który wynika z zapętlenia systemu na znakach interpunkcyjnych lub formułach i powoduje ich powielanie. Oznacza to ni mniej, ni więcej tyle, że silnik został źle wytrenowany. Warto przekazać taką informację zleceniodawcy, bo być może nie jest on tego faktu świadomy.



Zawartość niedostępna (str. 9 – 69)

Nie zwlekaj!

Kup e-booka i zostań mistrzem postędycji!

